

Dodano: 2011-05-02 09:00

[Ciepło/zimno – Niemcy] Katarzyna II Wielka... nieobecna.

Kategoria: nasze miasto | felietony | ciepło zimno niemcy

Szczecin wciąż nie wykazuje woli promocyjnego „zagospodarowania” najpotężniejszej szczecinianki wszech czasów: Katarzyny II Wielkiej, której 282. rocznica urodzin mijają właśnie dziś.



Szczecin zaciekle walczył o miejsce na planszy gry Monopoly, nie miał jednak pomysłu na wykorzystanie mimowolnego podarunku od twórców innej gry: w Civilization IV gracz może wcielić się m.in. w Katarzynę II.

W tekście pt. „Szczecińskie pomniki”, opublikowanym w lokalnej Gazecie Wyborczej w dn. 27 września ub.r., Anna Łukaszuk pisze o idei stawiania w mieście ławeczek ze słynnymi szczecinianami. Uważa, że „*nadal chcemy uczcić pamięć ważnych lokalnie ludzi, ale dumne postaci na cokołach już się zużyły*”. Moim zdaniem nie chodzi tu jednak o jakąś bardziej nowoczesną formę pomnika, bo pomniki służą okazaniu czci osobie, a nie samemu jej upamiętnieniu. Bez względu więc na to, czy rzeczywiście era pomników mija, pamiątkowe ławeczki nie muszą być tego przejawem.

Dokonawszy tego rozróżnienia, nie podzielałam opinii, że ten, kogo usadowimy na takiej ławeczce musiały być kimś „*z kogo jesteśmy dumni, z kim się utożsamiamy, kto zasłużył się dla miasta i zasługuje na niecodzienny pomnik*”. Nie chodzi bowiem o pomniki nie-codziennie, lecz raczej o codzienne nie-pomniki – stawiane tym, których nie umieszczalibyśmy na cokołach. Nie będą to więc ani herosi, ani wieszczki ni wodzowie – ale raczej celebryci, co w społeczeństwie postindustrialnym jest zupełnie zrozumiałe (podobnie jak to, że grono ich będzie znacznie szersze).

Pytając czytelników, „*kogo moglibyśmy posadzić na ławeczce w Szczecinie?*”, Anna Łukaszuk dopowiada, że „*przedwojenni zasłużeni raczej nie wchodzi w grę. Szanujemy ich dokonania, ale nie mamy do nich jakiegoś specjalnego emocjonalnego stosunku. Odpadają więc Hermann Haken, Quistorpowie, Carl Loewe czy Wilhelm Meyer-Schwartau*”. Ale przecież to ich właśnie wybrano przed laty do grona „*Szczecinian XX wieku*”, w plebiscybie współorganizowanym przez tę samą Gazetę Wyborczą. W jakimś stopniu na ich wybór mógł pozwolić brak emocji, dystans wobec ludzi z odległego czasu...

Wcale nie jest jednak pewne, że do przedwojennych Niemców nie mamy „*specjalnego emocjonalnego stosunku*”: imionami nadburmistrzów Hakena i Ackermanna nazwaliśmy (odpowiednio) rondo i skwer. A jest i przecież, co nie tak dawno zaczęło docierać do szerszej świadomości, pyszna plejada niemieckich aktorów związanych ze Szczecinem. O tym, że budzą oni w dzisiejszych szczecinianach emocje, równie pozytywnie, najlepiej świadczy frekwencja na pokazach związanych z Konstelacją Szczecin. Pomysłodawczyni cyklu, Joanna A. Kościelna zdradza, że marzą jej się akurat ławeczki z tymi aktorami, i to stawiane w związanych z nimi miejscach miasta.

Na drugim biegunie emocji znajdziemy Katarzynę II – Polakom kojarząca się głównie z rozbiorami. Jest to więc przypadek zupełnie przeciwny do opisanego przez Annę Łukaszuk: emocje – tak, i to dość mocne, negatywne – więc i raczej nie szacunek. Na pewno nie postawimy carycy pomnika. Jednak przy rozróżnieniu, którego dokonałam wyżej, da się ją upamiętnić w bardziej przyziemnej formie. Jak Napoleona, do którego krytyczny stosunek nie przeszkadza społecznościami lokalnym w całej Europie, by rozwijały biznes turystyczny śladem jego bytności. Podobnie Katarzyna II mogłaby znaleźć właściwe miejsce w promocji Szczecina – i to przy całkowitym poszanowaniu polskiej racji stanu.

Chodzi przecież nie o osobę carycy, ale o rolę, jaką nasze miasto odegrało w historii Europy: dając jednemu z jej imperiów dwie kolejne władczynie. Katarzyna Aleksiejewna i Maria Fiodorowna są więc w moim przekonaniu postaciami, które warto upamiętnić gdzieś w centrum ich miasta, np. na dzisiejszym placu Orła Białego. Gdzie indziej w świecie można przedstawić *Wielką Imperatorową* oraz *Matkę Carów* à rebours: jako małe, co najwyżej nastoletnie, dziewczynki?

Nie chcąc stawiać carycy pomnika, nie nazwiemy też jej imieniem żadnej ulicy – i dobrze. W tym miejscu warto jednak poczynić dwie istotne uwagi. Po pierwsze, są w nazewnictwie dróg furtki wykluczające hołd (np. zaułek Dobrego Wojaka Szwejka w Sanoku). Nie ulica więc, ale „*zaułek Katarzyny II*” – byłby udaną i neutralną referencją do miejsca, w którym przyszła na świat. Ktoś powie, że Szwejk to co innego: a to, że był „*dobry*”, a to – fikcyjny...

Po drugie jednak (i jest to bagatela tylko na pierwszy rzut oka), mamy już w Szczecinie ulicę pewnej (obiektywnie!) złej władczynie. Czy ktoś, kto wyraził zgodę na nadanie ulicy imienia Królowej Śniegu, uważa, że zło wyrządzane przez postaci fikcyjne przestaje być złem? Przekonanie to byłoby dla nas – ziomków Katarzyny II – sygnałem, że bycie złym jak najbardziej popłaca; nie popłaca tylko urodzić się (przynajmniej w Szczecinie).



*Stetinum - łacińska nazwa Szczecina, najdłużej i najczęściej stosowana w historii ...*